

## JANUSZ CZAPLIŃSKI

ur. 1935; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, II wojna światowa
Słowa kluczowe	Lublin, II wojna światowa, zestrzelenie niemieckich lotników

### Zestrzelenie niemieckiego samolotu przez polski myśliwiec

Ten dornier to był zestrzelony nad Kraśnikiem, ale on nie bombardował Lublina, chyba Przemyśl bombardował i wracał tam gdzieś do swojej bazy, to było 12 września. I co ciekawe, zestrzelił go polski myśliwiec, to jest bardzo ciekawa historia. Dlaczego? Bo ta właśnie rzecz się przyczyniła do tego, że pomału, pomału, parę lat temu doszliśmy, [który] z polskich myśliwców zestrzelił tego dorniera niemieckiego. Przez to, że ja do tego Niemca jeździłem, przez to, że nawiązaliśmy tutaj kontakt z historykami, Niemiec powiedział tam pewne szczegóły i taki z Dębina, ze Szkoły Orłąt historyk wojskowy się tym zainteresował, bo książka, którą wydał Pawlak, w ogóle nie ujęła tego zestrzelenia, 12 września nie było żadnego zestrzelenia. A dlaczego nie było? Bo żeby uznać zestrzelenie, musi być dowód, konkretny dowód. Pilot tego myśliwca z pewnością wystartował z Radawca, bo to było lotnisko takie zapasowe, lub może z innego. I było tak, że nie mieli paliwa, więc zlewali benzynę z pozostałych samolotów, resztki benzyny, i ten jeden [samolot] startował w celach rozpoznawczych, żeby popatrzeć, jak linia frontu się przesuwa, gdzie są Niemcy i tak dalej. I było tak – teraz się cofnę do tego, jak mi Niemiec opowiadał – 8 września Göring, dowódca Luftwaffe, wydał taki rozkaz, że polskie lotnictwo nie istnieje. I oni sobie polecili nad tamte obiekty w Przemyślu, prawda, i, założmy, sygnał w słuchawkach tutaj, otwierać luki, tam jakieś małe rozpoznanie przez nawigatora, prawda, i rzucali bomby i zwrot z powrotem na bazę, i sobie lecieli, spokojnie już rozmawiali, luźny temat jakiś, papierosy sobie palili, wolno było palić, jak nie było jakiejś bojowej sytuacji, a tu nagle łomot po samolocie, lecieli w ostatniej trójce, i ogień bucha, patrzą, myśliwiec polski p-11 z góry na nich spadł i tam gdzieś zwrot zrobił, prawda, oni za spadochrony, próbować nad Kraśnikiem [skoczyć] i samolot gdzieś tam spadł, a oni na spadochronach wyskoczyli we dwóch! Trzy osoby było załogi, pilot nie wyskoczył, więc próbował ratować samolot, jeszcze jakoś wylądować, w każdym razie on zginął w tej płonącej maszynie, a oni wyskoczyli. Właśnie ten, co był na fotografii, i drugi jeszcze. I później była taka historia, że myśmy nawiązali

kontakt ze sobą, to jest dość długa historia. I co ciekawe właśnie, ten Pawlak w książce nie umieścił [tego faktu], bo nie każdy samolot miał aparat fotograficzny, żeby mógł fotografować. Pilot jak pojechał serią po tym bombowcu, to też nie widział, czy go zestrzelił, bo musiał siebie ratować, żeby w ziemię nie wyrznąć, zwrot robić i, załóżmy, uciekać, no i ten samolot dymił gdzieś tam, ale że uszkodzony, to ten pilot wiedział. I gdzieś tam było podane, że [został] uszkodzony, ale nie że zestrzelony. Musiał mieć świadka, nie było świadka, jakiegoś drugiego pilota i drugiego samolotu, żeby ktoś mógł poświadczyć. I to tak zostało. Jemu tego zestrzelenia nie przyznano i w ogóle nie wzięli pod uwagę, że był zestrzelony. A to poważna sprawa, bo to bombowiec, to nie byle jaki tam samolot. Odnaleziony [został pilot], nazywał się Aleksander Wróblewski, niestety w bodajże [19]42 roku w Anglii wyleciał na lot bojowy i nie wrócił. Niech mu ziemia lekką będzie, ale ma to zaliczone w tej chwili.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2013-11-05, Lublin
<b>Rozmawiał/a</b>	Kamila Kurlej
<b>Redakcja</b>	Justyna Molik
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"